Jan Pacholski
Uniwersytet Wrocławski
pacholskij@gmail.com

DOI: 10.19195/2084-4107.10.4

Pruskie Karkonosze — kilka słów o ideologizacji najwyższych gór Śląska w dobie rozkwitu turystyki masowej

Słowa-klucze: Karkonosze, Śląsk, literatura, turystyka

Turystyczna kariera Śnieżki i całych Karkonoszy zdaje się swoistym ewenementem na tle dziejów innych pasm górskich naszej części Europy. Tutaj, inaczej niż w przypadku Harzu, Rudaw, Lasu Turyńskiego czy pozostałych łańcuchów Średniogórza Środkowoniemieckiego, tradycja masowych wędrówek na najwyższy szczyt sięga czasów o dwieście lat dawniejszych niż przypadający na drugą połowę XIX w. rozkwit towarzystw górskich w innych pasmach Starego Kontynentu, co wprost wynikało z rozwoju i upowszechnienia turystyki. Gdy w 1880 r. powstawało RGV — Riesengebirgs-Verein (Towarzystwo Karkonoskie), utworzone na fali tego samego ogólnoeuropejskiego entuzjazmu, co założony 1869 r. w Monachium Bildungsbürgerlicher Bergsteigerverein, protoplasta dzisiejszego DAV — Deutscher Alpenverein e.V. (Niemieckiego Towarzystwa Alpejskiego), czy powołane do życia w 1873 r. Towarzystwo Tatrzańskie, Karkonosze mogły poszczycić się prawie dwustuletnią (bez jednego roku!) tradycją turystyczną czy — w zależności od przyjętej definicji — „prototurystyczną".

© for this edition by CNS

Kaplica na Śnieżce

Owa tradycja sięga 1681 r., kiedy to po dwudziestu czterech latach prac budowlanych, prowadzonych w skrajnie niesprzyjających warunkach, opat krzeszowskich cystersów Bernard Rosa poświęcił ufundowaną przez hrabiego Christopha Leopolda Schaffgotscha kaplicę pw. św. Wawrzyńca na wierzchołku Śnieżki. Idea wzniesienia tej budowli na najwyższym szczycie Karkonoszy wynikała bezpośrednio z trwającego od połowy XVI stulecia sporu granicznego pomiędzy właścicielami dóbr po śląskiej i czeskiej stronie gór, a dodatkowo wpisywała się w nurt panującej wówczas w krajach habsburskich kontrreformacji. Fundatorowi kaplicy, przedstawicielowi możnego, wówczas znów katolickiego śląskiego rodu, zależało, by widocznie i namacalnie podkreślić własne pretensje do spornych terenów nadgranicznych, a także by na najwyższym szczycie gór symbolicznie ufundować pomnik „prawdziwej" wiary. Przeszło sto lat później zwróci na to uwagę w swych relacjach z podróży niemiecki poeta późnoromantyczny Joseph von Eichendorff, obserwując ze szczytu Ślęży „katolicką" Śnieżkę górującą nad „protestancką" Świdnicą zarówno dosłownie, jak i symbolicznie.

Kaplica św. Wawrzyńca, w zamierzeniu widomy znak śląskiego panowania nad górami, bardzo szybko stała się celem zyskujących na popularności pielgrzymek, praktykowanych nie tylko przez miejscową ludność, ale także przez kuracjuszy odwiedzających słynne już wówczas cieplickie gorące źródła, pozostające pod opieką działających ramię w ramię ultrakatolickich Schaffgotschów i krzeszowskich cystersów, aktywnych zarówno na niwie wodolecznictwa, jak i kontrreformacji. Z czasem wyprawy pątników, notabene nie zawsze tak bogobojnych, jak byśmy chcieli to sobie dzisiaj wyobrazić, przekształciły się w zupełnie świeckie wędrówki, dając kształtującej się w połowie XIX w. turystyce powszechnej nie tylko niezbędne know-how, ale także infrastrukturę — pierwsze schroniska górskie zakładane w budach pasterskich — oraz kadrę — przewodników i tragarzy lektyk. Powstając w 1880 roku, Towarzystwo Karkonoskie mogło więc oprzeć się na solidnym fundamencie tradycji sięgającej roku 1681 — roku poświęcenia kaplicy na szczycie Śnieżki.

Okres, w którym turystyka górska upowszechnia się w Europie, nakłada się na czas kształtowania się nowoczesnego nacjonalizmu, który, jak pokazuje wiele przykładów, także z gór uczynił narodowe symbole, proklamując „święte szczyty" tej czy innej nacji — tu oczywiście pojawi się też Śnieżka, ukazana w czeskiej narracji narodowej, co jednak niestety na razie musi pozostać poza obszarem niniejszych rozważań. W okresie kształtowania się nowoczesnych państw narodowych proces ten osiągnie apogeum.

Szwajcarskie wzorce

W tym kontekście wydaje się, że w naszej części Europy Karkonosze są wyjątkowe nie tylko jako góry mogące się poszczycić jedną z najstarszych tradycji turystycznych w regionie. Również z pewnym wyprzedzeniem w stosunku do

© for this edition by CNS

innych obszarów pojawiają się one jako przedmiot ideologizacji w kontekście państwowym, czy wręcz państwowotwórczym, co zaznacza się w literaturze w okresie początków panowania pruskiego. Po pruskiej aneksji Śląska w 1742 r. granica przebiegająca grzbietem najwyższego pasma Sudetów, której istnienie już wcześniej zadecydowało o swoistej „karierze" tych gór, w istotny sposób zyskuje na znaczeniu, same Karkonosze zaś nabierają niemalże takiego samego znaczenia, jakie w szwajcarskiej mitologii narodowej przypisuje się Alpom. Odwoływanie się śląskich czy szerzej pruskich pisarzy do wzorców helweckich wydaje się oczywiste z kilku względów. Po pierwsze, to właśnie Szwajcarzy nadali górom nowe znaczenie w literaturze europejskiej, czy to niemiecko- (Albrecht von Haller i jego poemat *Alpy — Die Alpen*[1], Berno 1732), czy francuskojęzycznej (Jean-Jacques Rousseau i jego powieść epistolarna *Nowa Heloiza — Julie ou la Nouvelle Héloïse*, Amsterdam 1761).

6. Znak graniczny wykuty na głazie na grzbiecie Karkonoszy

Powinowactwo ówczesnej twórczości śląskiej z helwecką najwyraźniej widać chyba na przykładzie poematu zatytułowanego *Versuch eines Gedichtes über das Schlesische Riesen-Gebürge* (*Próba wiersza o śląskich Karkonoszach*), autor-

[1] W przypadku pierwszej wzmianki o dziełach nieprzełożonych na język polski, ich tytuły podajemy w brzmieniu oryginalnym, uzupełniając je w nawiasach propozycją tłumaczenia; w przypadku utworów, które doczekały się polskiego przekładu albo powszechnie funkcjonują w świadomości polskich odbiorców, podajemy tytuł spolszczony, w nawiasach umieszczając jego odpowiednik w brzmieniu oryginalnym; przy kolejnym wzmiankowaniu danego dzieła posługiwać się będziemy jedynie polskim tytułem, niezależnie od tego, do której grupy dany utwór należy.

© for this edition by CNS

stwa wrocławskiego lekarza Balthasara Ludewiga Trallesa. Utwór ten, niezwykle ważny w historii literatury poświęconej najwyższym górom Śląska i Czech, powstał w 1749 r., a opublikowany został rok później w działającej we Wrocławiu i w Lipsku oficynie Michaela Hubertusa. Warto tu nadmienić, że śląski medyk zadedykował swoje dzieło Albrechtowi von Hallerowi, a tytułem utworu bardzo czytelnie nawiązał do zbioru berneńczyka, zatytułowanego *Versuch Schweizerischer Gedichte* (*Próby wierszy szwajcarskich*), zawierającego wspomniane tu już słynne Alpy. We wstępie do swojego utworu wrocławianin nazwał Karkonosze „śląskimi Alpami"[2], natomiast w tekście samego poematu ewidentnie wzorował się na dziele daleko bardziej znanego kolegi po fachu, i to zarówno w warstwie treściowej, jak i formalnej.

Innym powodem popularności dzieł berneńczyka na pruskim już Śląsku może być obecny w Alpach Hallera czytelny afekt „antyhabsburski", który wyrażany wprawdzie tylko na marginesie, lecz jednak wystarczająco stanowczo, musiał podobać się jego tutejszym odbiorcom. Szwajcaria jako kraj, który dał chrześcijańskiej Europie ważnych reformatorów, Kalwina i Zwinglego, ale równocześnie państwo chlubiące się tolerancją religijną, doskonale nadawała się jako punkt odniesienia, a nawet wzorzec dla twórców pruskich, chcących widzieć swą ojczyznę jako ośrodek oświecenia, postępu i tolerancji. Bardzo dobrze widać to na przykładzie dzieła bolesławieckiego pastora i publicysty Erdmanna Friedricha Buquoia[3], który w swojej relacji z podróży po Śląsku, zatytułowanej *Beschreibung meiner Reise durch einen Theil des schlesischen Gebirge, in etlichen Briefen an den Herrn Insp. Woltersdorff* (*Opis mojej podróży przez część gór śląskich w kilku listach do pana inspektora Woltersdorffa*) szczególnie wiele miejsca poświęcił zagadnieniom konfesyjnym, wielokrotnie podkreślając wyjątkowy stosunek mieszkańców terenów podgórskich do kwestii wyznania i swobód religijnych. Jego sprawozdanie opublikowano w 1783 r. jako dodatek specjalny do periodyku „Bunzlauische Monatsschrift" („Miesięcznik Bolesławiecki"), ukazującego się nakładem wydawnictwa Drukarnia Sierocińca w Bolesławcu, oficyny ważnej w dziejach śląskiego piśmiennictwa oświeceniowego.

Nie tylko zresztą szwajcarska literatura piękna inspirowała autorów opisujących śląską, a więc teraz już pruską stronę Karkonoszy. Niegdysiejszy pastor w podkarkonoskich Piechowicach i późniejszy wrocławski profesor teologii Johann Tobias Volkmar, autor niezwykle ważnej dla dziejów naukowego poznania najwyższego pasma Sudetów pozycji zatytułowanej *Reisen nach dem Riesengebürge* (*Podróże ku Karkonoszom*, Bolesławiec 1777), inspirował się w swoim

[2] Por. B.L. Tralles, *Versuch eines Gedichtes über das Schlesische Riesen-Gebürge*, Breslau-Leipzig: Michael Hubertus, 1750, w niepaginowanej przedmowie dzieła.

[3] Por. E.F. Buquoi, *Beschreibung meiner Reise durch einen Theil des schlesischen Gebirge, in etlichen Briefen an den Herrn Insp. Woltersdorff*, [dodatek do „Bunzlauischen Monathschrift" = „Bunzlauische Monathschrift zum Nutzen und Vergnügen" r. 10, 1783,] b.m. b.r. [Bunzlau: Verlag des Waisenhauses, 1783,] s. 11, 17, 50–51.

© for this edition by CNS

dziele twórczością wybitnego helweckiego przyrodoznawcy, i patrioty zarazem, Johanna Jacoba Scheuchzera, pioniera geologii i badacza skał masywu górskiego Pilatus nieopodal Lucerny nad Jeziorem Czterech Kantonów, a przede wszystkim jego monumentalnym opracowaniem *Helvetiæ Historia Naturalis Oder Natur--Historie Des Schweitzerlandes* (*Historia naturalna Szwajcarii*, Zürich 1716). Śląski duchowny nie tylko powoływał się na poglądy Szwajcara, ale do pewnego stopnia wzorował na jego dziele układ, a nawet formę graficzną swej publikacji, dostarczając współczesnym pierwsze tak dokładne topograficzne i geognostyczne opracowanie Karkonoszy, które także dzisiejszego czytelnika wprawić może swą precyzją w zdumienie.

Pruscy naśladowcy

W swojej *Historii naturalnej Szwajcarii* Scheuchzer przyrównuje Alpy do wielkiej twierdzy skutecznie strzegącej jego ukochaną ojczyznę przed zakusami ewentualnych nieprzyjaciół[4]. Do podobnych wniosków dochodzą też autorzy opisujący Karkonosze, których „graniczność" staje się jeszcze bardziej istotna po oderwaniu Śląska od Korony Czeskiej, kiedy to grzbietem najwyższego pasma Sudetów przebiega już nie tylko linia dzieląca dwa kraje pozostające pod panowaniem jednego monarchy, ale dwie krainy należące do konkurujących z sobą o wpływ rodów Habsburgów i Hohenzollernów. Do twierdzy Karkonosze przyrównuje na przykład Franz Fuß w swoim dziele *Versuch einer Topographischen Beschreibung des Riesengebirges, mit Physikalischen Anmerkungen* (*Próba topograficznego opisu Karkonoszy, wraz z uwagami fizykalnymi*, Drezno 1788)[5], w przedmowie zaś do relacji z podróży berlińskiego duchownego Jakoba

[4] „Ich schreite nun fort zu denen besonderen Nutzbarkeiten, welche wir Einwohnere unserer bergichten Landen von diesen hohen und weiten Erdhäuffen haben. Wir Schweitzer mißgönnen anderen, insonderheit in ebenen und flachen Länderen wohnenden Nationen, nicht ihre Vestungen, welche sie mit grossem Fleiß und Unkosten an denen Gränzen, oder mitten im Land aufbauen, um vor List, Gewalt und Einfall mächtiger Nachbarn sicher zu seyn. Unsere Vestungen, innert welchen wir ruhig schlaffen, wo nicht entschlaffen, sind unsere hohen Gebirge, angelegert nicht durch Menschen Witz und Hände, sondern durch die Allmächtige Weißheit GOTTES, und beschützen innert diesen unsern Mauern unsere Geist-und Leibliche Freyheiten, so wol unter und gegen einander, als gegen frömde Potenzen. Es zeigen unsere Vatterländische Geschichten genugsam, wie wir in ansehung dieses Vortheils oft mit kleinen hauffen Volks, zur erstaunung der ganzen Welt, eine grosse Macht erleget. […] Es lieget Italien also unten, oder an dem Fuß der Bergen, das wer sie beyde zugleich ansiehet, die Alpen wol halten kan vor eine hohe Vestung." — J.J. Scheuchzer, *Helvetiæ Historia Naturalis Oder Natur-Historie Des Schweitzerlandes* [Aufgesetzt von… Med. D. Math. Prof. der Kayserlich Leopoldninisch-Carolinischen und Königl. Englischen und Preußischen Gesellschaften Mitglied], b.m. b.r. [Zürich: In der Bodmerischen Truckerey, 1716,] s. 147–148, pisownia i wyróżnienia jak w oryginale.

[5] „Hier finden sich Ketten von Bergen, die wie Festungswerke geordnet sind; die vorspringenden Winkel der einen Kette, stoßen auf die einwärts gehenden Winkel der entgegen gesetzten; besonders stellen die 2 ungeheuren Berge, der Heidelberg und der Schwarzberg, eine Art von Außenwerken vor, hinter welchen andere Gestalten von Festungswerken der Einbildungskraft sich

© for this edition by CNS

Eliasa Troschela *Reise von Berlin über Breslau nach dem schlesischen Gebirge im Sommer 1783* (*Podróż z Berlina przez Wrocław ku śląskim górom latem 1783 roku*, Berlin 1784) jej autor określa krajobrazy najwyższych gór Śląska mianem „szwajcarskich”[6], co już wówczas funkcjonuje jako synonim malowniczości.

O ile przykład Fußa pokazuje nam, że odniesienia do wzorców helweckich pojawiają się nie tylko w piśmiennictwie powstających po śląskiej, a więc pruskiej stronie Karkonoszy, ale także w pozostających pod władzą Habsburgów Czechach, o tyle drugi utwór ukazuje jeszcze inny, nie mniej interesujący aspekt. W owej przedmowie, w tym samym zdaniu, w którym śląskie góry określone zostają mianem „szwajcarskiej okolicy”[7], pojawia się jeszcze jedna istotna ciekawostka: otóż najwyższe pasmo Sudetów, które pojawia się tu ukazane jako „niezdobyta bariera między Śląskiem a Czechami”, określone zostaje mianem „najwyższych gór w Niemczech”, co jest oczywistym nadużyciem.

Nie należy jednak przypuszczać, iżby autor, wykształcony berliński duchowny, nie zdawał sobie sprawy z faktu, że popełnia tu oczywisty błąd, gdyż na terenie Rzeszy, czy to w Bawarii, czy to w krajach habsburskich — dzisiejszej Austrii[8], znajdują się liczne pasma Alp — gór o wiele wyższych od naszych Karkonoszy. Można natomiast domyślić się intencji, która zapewne przyświecała autorowi tych słów. Troschel używa bowiem określenia „Niemcy” nie w odniesieniu do Świętego Cesarstwa Rzymskiego, lecz wobec Królestwa Prus, które w ten sposób wykreowane zostaje na „prawdziwe” Niemcy, gdzie nie mieszczą się już wyrzucone poza nawias kraje habsburskie i katolickie. To obszar protestancki, niezawarte są w nim więc tereny alpejskie — zamieszkane przez ludność wierną papieżowi, które w konkurencji z Karkonoszami musiałyby wygrać.

Ujęcie to zdaje się antycypować zrealizowane w końcu przez Ottona von Bismarcka w drugiej połowie XIX w. „rozwiązanie małoniemieckie” (niem. *kleindeutsche Lösung*), wykluczające z projektu nowego germańskiego mocarstwa, mającego powstać pod egidą Prus, kraje habsburskie. W owej z pozoru tylko nieistotnej nieścisłości kryje się więc ważka deklaracja polityczna, w której

darstellen.” — F. Fuß, *Versuch einer Topographischen Beschreibung des Riesengebirges, mit Physikalischen Anmerkungen*, Dresden 1788, s. 14–15.

[6] Por. J.E. Troschel, *Reise von Berlin über Breslau nach dem schlesischen Gebirge im Sommer 1783 von J.E.T.*, Berlin: bey August Mylius, 1784, s. 1–2.

[7] „Eine so herrliche, schweizerische Gegend, noch nicht 40 Meilen von Berlin, für den Anblik dessen, der Gefühl des Schönen und Großen in der Natur hat, so interessant, das höchste Gebirge in Teutschland, das ich bisher fast nur aus Kriegszeitungen als eine schaudervollem fast unersteigliche Scheide zwischen Schlesien und Böhmen kannte, und das so abwechselnd fürchterlich schöne Parthien, so paradisische Gegenden zwischen rauhen himmelhohen Felsen hat, das ein solcher Siz der glücklichen Arbeitsamkeit, Genügsamkeit und zugleich des blühenden Handels ist, war mir nun noch sehenswürdiger, und mich befremdete nur das, daß kein dortiger Einwohner die Merkwürdigkeiten seiner Gegend zu beschreiben jemals der Mühe werth geachtet hatte.” — *ibidem*, pisownia i wyróżnienia jak w oryginale.

[8] Od czasu pokoju westfalskiego w 1648 r. Szwajcaria formalnie nie jest już częścią Rzeszy, dlatego — choć to w znacznej mierze kraj niemieckojęzyczny — nie jest tu brana pod uwagę.

© for this edition by CNS

ważną rolę odegra instrumentalne posłużenie się górami, w sposób szczególny wyróżniającymi się na tle nizinnego obszaru Królestwa Prus. Dodajmy, że takie postrzeganie Karkonoszy w owym czasie nie było bynajmniej odosobnione.

Innym autorem, który kilkanaście lat później w nader podobnym duchu wyraził się o Karkonoszach, był pochodzący z Quedlinburga u podnóża gór Harzu Johann Christoph Friedrich GutsMuths, zasłużony niemiecki pedagog, który zasłynął jako pionier wychowania fizycznego. W swoim dziele pod iście barokowym tytułem *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürge zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge; über Erfurt, Leipzig, Dresden, Bautzen, Görlitz, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau, Turnau, Prag und Töplitz bis Freyberg.* (*Moja podróż po niemieckiej ojczyźnie, z Turyngii w Karkonosze do źródeł Łaby i przez Czechy w Rudawy; przez Erfurt, Lipsk, Drezno, Budziszyn, Zgorzelec, Bolesławiec, Cieplice Śląskie-Zdrój, Jelenią Górę, Hostinné, Turnov, Pragę i Teplice, aż do Fryberga Saskiego*), które ukazało się nakładem znanego wrocławskiego wydawnictwa Johanna Friedricha Korna w 1799 roku, GutsMuths[9] szczególnie wiele miejsca poświęca granicy przebiegającej grzbietem gór, czemu warto tu poświęcić kilka słów.

> Od Śnieżki, grzbietem najwyższych gór, biegnie szacowna granica świętej Rzeszy niemieckiej. Przy naszej drodze widzieliśmy granitowe kopczyki i głazy służące za kamienie graniczne. W innych miejscach granicę stanowi przecinka w kosodrzewinie. Gdybyż była, jako te szare góry, przez które biegnie, symbolem trwałości granic naszej Rzeszy, ach jakże święte byłyby wtedy Niemcy! Tak sobie pomyślałem, ale spojrzenie ku zachodowi, gdzie słońce właśnie zaczęło zachodzić, ożywiło we mnie przeciwne myśli, przypomniało o narodzie, który opętany królewskim szaleństwem w poszerzeniu swych granic szuka rekompensaty wydatków na wojnę[10].

[9] Więcej na temat sylwetki i działalności Johanna Christopha Friedricha GutsMuthsa oraz jego podróży m.in. przez Karkonosze w artykule autora niniejszego przyczynku we wcześniejszym numerze czasopisma, por. Jan Pacholski, *Karkonosze i ich mieszkańcy w świetle wybranych osiemnastowiecznych relacji z podróży*, „Góry – Literatura – Kultura" 9, 2015, s. 137–154.

[10] „Von der Schneekoppe her, über den Rücken dieser höchsten Gebirge hin, geht die ehrwürdige Gränze des heiligen deutschen Reichs. Wir sahen die Granitpyramiden und Felsenstücke, die zu Grenzsteinen dienen, neben unserm Wege fortlaufen. An andern Stellen ist die Grenze mit Durchhauen im Krummholze bezeichnet. Wäre sie, so wie die grauen Gebirge, auf denen sie hinläuft, ein Sinnbild der Dauer unserer Reichsgränzen, ach wie heilig wäre dann nicht Deutschland! So dacht' ich, aber ein Blick in den weiten Westen hinüber, wo die Sonne jezt zu sinken begann, machte entgegengesetzte Gedanken bei mir rege, und erinnerte mich an ein Volk, das mit königlicher Thorheit, in der Erweiterung seiner Grenzen, Entschädigung für Kriegsaufwand sucht" — [J.Ch.F. GutsMuths] *Meine Reise im deutschen Vaterlande, aus Thüringen ins Riesengebürge zu den Elbquellen und durch Böhmen ins Erzgebürge; über Erfurt, Leipzig, Dresden*, *Bautzen*, *Görlitz, Bunzlau, Warmbrunn, Hirschberg, Arnau, Turnau, Prag und Töplitz bis Freyberg*, Breslau-Hirschberg und -Lissa in Südpreußen: bey Johann Friedrich Korn, dem älteren, 1799, s. 150–151, pisownia i wyróżnienia jak w oryginale; przeł. J.P.

© for this edition by CNS

W innym miejscu tekstu widać wyraźnie, że autor doskonale zdaje sobie sprawę, iż w sensie politycznym Śląsk, należący w owym czasie do Prus, znajduje się poza granicami Świętego Cesarstwa Rzymskiego (Narodu Niemieckiego)[11]. Niemniej granica przedstawiona w przytoczonym powyżej fragmencie, ujęta w sposób metaforyczny i ukazana w perspektywie niebezpieczeństwa z zachodu — z Francji, każe owej zagrożonej ojczyzny doszukiwać się raczej w pruskim Śląsku — leżącym poza obrębem starej Rzeszy — niźli w należących do niej Czechach. Karkonosze zaś jawią się niczym owe opisane u Scheuchzera helweckie góry, strzegące granic kraju przed czyhającymi nań nieprzyjaciółmi.

Koronowane głowy u stóp królowej Sudetów

To swoiste odwrócenie postrzegania granicy w Karkonoszach i przeniesienie pojęcia Niemiec na Śląsk i Prusy sygnalizuje początek procesu zawłaszczania najwyższego pasma Sudetów przez rosnące w siłę państwo Hohenzollernów, co dokona się w pełni w kolejnym stuleciu. Można powiedzieć, że zadanie, które postawił sobie wspomniany już Troschel, chcący przybliżyć swym czytelnikom z Berlina i Brandenburgii region zdobyty w trakcie wojen śląskich, zostało spełnione, a niemałą rolę we wzroście popularności naszych gór, a przede wszystkim położonej u ich stóp Kotliny Jeleniogórskiej, w kręgach berlińskiej, czy szerzej pruskiej, publiczności odegrały wydarzenia z 1832 r. Wtedy to król Fryderyk Wilhelm III zakupił z przeznaczeniem na swoją letnią rezydencję pałac w Mysłakowicach. Obiekt ten, należący uprzednio do zmarłego w 1831 r. Augusta Neidhardta hrabiego von Gneisenau, z rozkazu monarchy przebudowany został według planów słynnego architekta Karla Friedricha Schinkla, prekursora neogotyku na gruncie niemieckim. Dla porządku warto tu dodać, że król nie był pierwszym przedstawicielem dynastii Hohenzollernów, który nabył pałac w tym regionie. Jedenaście lat wcześniej, w roku 1822, książę Wilhelm, młodszy brat monarchy, nabył obiekt w Karpnikach; jego modernizację w tym samym stylu ukończono w 1846 r.

Okolice Mysłakowic, podgórskiej wsi awansującej nagle do rangi letniej rezydencji króla, zaczęły zmieniać się nie do poznania. Do wspomnianego już pałacu przebudowanego — podobnie jak Karpniki — w modnym wówczas stylu neogotyku angielskiego dodano park zaaranżowany przez dyrektora pruskich ogrodów dworskich, Petera Josepha Lenné, a całość zyskała wygląd rezydencji

[11] Por. zdanie kwitujące opis wodospadów nieopodal Szklarskiej Poręby — Kamieńczyka i Szklarki: „Hier hast du, mein Jacob, eine treue Darstellung der beiden Wasserfälle Schlesiens. Du könntest sie zu Deutschland rechnen, weil Schlesien zwar nicht politisch, aber doch der Sprache und Sitte nach deutsch ist; aber thu' es nicht, vielleicht schätzt man sie höher, wenn sie außer Deutschland liegen" — *ibidem*, s. 113–114.

© for this edition by CNS

typowej bardziej dla Brandenburgii niż dla Śląska — skojarzenia z podpoczdamskim Babelsbergiem są tu aż nadto oczywiste. Pojawienie się monarchy w Kotlinie Jeleniogórskiej rozpoczęło lawinowy wzrost zainteresowania tym terenem w kręgach berlińskich. Oprócz wspomnianego już księcia Wilhelma także inni przedstawiciele domu panującego zaczęli osiedlać się u stóp Śnieżki, a z dalszych nabytków Hohenzollernów w tej okolicy wymienić należy choćby pałac w Wojanowie nad Bobrem, kupiony przez Fryderyka Wilhelma III dla swojej córki Luizy, żony holenderskiego księcia Fryderyka.

W ślad za przedstawicielami dynastii w Kotlinę Jeleniogórską zaczęła się zjeżdżać cała berlińska i poczdamska elita. Zrazu arystokracja i bezpośrednie otoczenie monarchy, później także szlachta oraz coraz zamożniejszy stan mieszczański, za elitami zaś podążały masy. Od czasu powstania w latach 1865–1867 wygodnego połączenia kolejowego z Berlina do Zgorzelca napływ letników w Karkonosze — teraz najwyższe góry Królestwa Prus — zaczął wzrastać lawinowo. Już nie tylko szlachtę i bogate mieszczaństwo stać było na pobyt u stóp królowej Sudetów. Także drobne mieszczaństwo, a nawet wiecznie biedni studenci poczęli odwiedzać Karpacz, Miłków, Mysłakowice czy Szklarską Porębę. Najwyższe pasmo Sudetów stało się modne w Berlinie i Poczdamie, przestało być jedynie lokalną, śląską atrakcją.

7. Dawna rezydencja królów pruskich w Mysłakowicach

© for this edition by CNS

Romantyk w Karkonoszach

Owo zastępowanie „śląskości" przez „pruskość", zaanonsowane w dziełach Troschela i GutsMuthsa, a później fizycznie dokonane faktem zadomowienia się u stóp Śnieżki koronowanych głów, polegało też na gromadzeniu się w obszarze Kotliny Jeleniogórskiej rozmaitych symboli, zarówno uchwytnych, jak i mniej oczywistych. Wydaje się, że przykłady tak ewidentne, jak choćby wznoszenie obiektów w rodzaju pomnika ku czci cesarza Wilhelma I na Wysokim Kole[12] czy monumentu poświęconego Bismarckowi na szczycie Witoszy, można pominąć bez większej szkody dla niniejszego szkicu, by lepiej skoncentrować się na innych zjawiskach i postaciach. Pierwszą z nich jest niemiecki poeta romantyczny Theodor Körner, który, dosłużywszy się stopnia porucznika w legendarnym korpusie ochotniczym Adolfa von Lützowa, poległ w wieku niespełna dwudziestu czterech lat 26 sierpnia 1813 r., stając się z miejsca ikoną wojen wyzwoleńczych przeciw Napoleonowi.

Urodzony 23 września 1791 r. w Dreźnie Theodor Körner był autorem kilku prozatorskich utworów epickich, bez mała dwudziestu dzieł dramatycznych, w tym librett operowych, oraz poematów epickich, ballad, a zwłaszcza wierszy lirycznych, z których najbardziej znane zawierają się w tomie *Leyer und Schwerdt* (*Lira i miecz*), wydanym przez ojca poety we Wiedniu w 1814 r. W zbiorze tym znajduje się m.in. wiersz *Lützow szalony gna* (*Lützows wilde Jagd*), który opatrzony melodią przez Carla Marię von Webera stał się jedną z bardziej znanych niemieckich pieśni patriotycznych. Latem 1809 r. poeta, znany ze swojego zamiłowania do długich pieszych wędrówek, przemierzył Karkonosze, co stało się dlań podnietą do napisania wielu rozmaitych wierszy, potomnych zaś skłoniło do upamiętnienia patriotycznie konotowanego twórcy w miejscach, które odwiedził na trasie swej wędrówki. Tak uczyniono m.in. na ruinach zamku Chojnik, którym poeta poświęcił obszerną balladę, oraz w pobliżu szczytu Smreka w Górach Izerskich, gdzie upamiętniający Körnera monument podziwiać można do dziś. Inny zachowany pomnik znajduje się już na Łużycach, nieco dalej od Karkonoszy, pod szczytem góry Landeskrone nieopodal niemieckiej części Zgorzelca. Karkonoskiej twórczości autora patriotycznych liryków poświęcono też sporo dzieł literatury popularnonaukowej i popularnej, której znakomitym przykładem może być antologia pod wiele mówiącym tytułem *Theodor Körner als Sänger des Riesengebirges* (*Theodor Körner jako piewca Karkonoszy*), opatrzona stosownym komentarzem i wydana przez profesora gimnazjalnego ze Zgorzelca, Alfreda van der Veldego, szefa tamtejszej grupy Towarzystwa Karkonoskiego (RGV).

[12] Oficjalna nazwa tego szczytu brzmi obecnie Wielki Szyszak, co wynika z ewidentnie błędnego przeniesienia nań określenia sąsiedniego wierzchołka zwanego po niemiecku Große Sturmhaube, a po czesku Velký Šišák, który po wojnie przemianowany został na Śmielec; szczyt, o którym mowa, miał niemiecką nazwę Hohes Rad, po czesku zaś nadal zwie się Vysoké Kolo, co przekłada się na polskie Wysokie Koło.

© for this edition by CNS

Symboliczny lud, symboliczny kościółek

O ile w przypadku Körnera przedmiotem naszych rozważań była artystyczna indywidualność, a więc pojedynczy człowiek, o tyle w kolejnym przykładzie zajmiemy się grupą ludzi, a w jeszcze następnym pochylimy się nad obiektem nieożywionym, by na koniec przejść ku duchom i innym stworom mitycznym.

Szczególną rolę w procesie borusyfikacji śląskich gór odegrali — paradoksalnie — dawni poddani Habsburgów. Przynajmniej od czasów Fryderyka Wilhelma, tzw. Wielkiego Elektora, rządzącego Brandenburgią po burzliwym okresie wojny trzydziestoletniej, w nie mniej niespokojnej epoce zmagań w trójkącie polsko-brandenbursko-szwedzkich, kiedy to przyszło owemu księciu dokonywać iście makiawelicznych wyborów i ryzykownych wolt, Hohenzollernowie szczycili się opinią władców nader tolerancyjnych i przyjaznych wszelkim mniejszościom religijnym. Wiedeńscy Żydzi, bracia czescy, niderlandzcy protestanci czy wreszcie francuscy hugenoci, wszystkie owe grupy nietolerowane w swoich ojczyznach, znalazły schronienie na łonie siedemnastowiecznej Brandenburgii.

8. Tradycyjny dom tyrolski w Mysłakowicach

Także Fryderyk II Wielki z tolerancji religijnej uczynił swą cnotę, fundując śląskim katolikom katedrę św. Jadwigi, dumnie wznoszącą się między dwiema innymi świątyniami — operą i biblioteką, sanktuarium sztuki i wiedzy — w centrum stolicy protestanckiej Marchii.

© for this edition by CNS

Wspomniany w kontekście Mysłakowic Fryderyk Wilhelm III nie chciał odstawać od swoich otwartych na mniejszości antenatów i poproszony przez tyrolskich protestantów o azyl nie tylko chętnie ich przyjął, ale jeszcze darował im swoje prywatne ziemie w pobliżu swej letniej rezydencji w Kotlinie Jeleniogórskiej, wychodząc z założenia, że podkarkonoska okolica najbardziej będzie im przypominać ojczystą dolinę Zillertal — tę nazwę dodano zresztą do niemieckiego określenia Mysłakowic — Erdmannsdorf, przemianowując miejscowość na Zillerthal-Erdmannsdorf. Osiedliwszy się w 1838 r. u stóp Śnieżki, ewangeliccy Tyrolczycy nie tylko stanowili widomy znak pruskiej tolerancji religijnej, ale jeszcze dodatkowo przywieźli na Śląsk swoje umiejętności ciesielskie i charakterystyczny styl budownictwa drewnianego, który mieszając się z innymi wpływami i starą tradycją lokalną, utworzył wkrótce specyficzną podkarkonoską stylistykę architektoniczną.

9. Norweski kościółek Wang w Karpaczu Górnym

Inną składową owej mody, wedle której w XIX i w pierwszej połowie XX w. wznoszono charakterystyczne budynki hoteli, pensjonatów i prywatnych willi, był styl norweski, który zawiłymi drogami dotarł pod Śnieżkę wraz z drewnianym kościółkiem Wang, którego filary — jak głosi legenda — miały być masztami dawnych okrętów wikingów. Ów skandynawski komponent nie tylko wzbogacił lokalną stylistykę budowlaną, ale idealnie wpisał się w tendencje epoki drugiej połowy XIX w., czasów największej aktywności takich twórców jak Richard Wagner, w której nierzadko na siłę poszukiwano pra- i pangermań-

© for this edition by CNS

skich wzorców i ideałów, w których mit wikingów i nordyckie sagi odgrywały niezwykle ważną rolę. Stąd bezpośrednia już droga prowadziła do pomysłów na kuriozalną kontaminację, polegającą na pożenieniu lokalnej legendy o Duchu Gór z podaniami o Wotanie, co w efekcie zaowocowało wybudowaniem w Szklarskiej Porębie tzw. Hali Legend (Sagenhalle), dziś już nieistniejącej pseudonordyckiej budowli z drewna, mieszczącej swego rodzaju sanktuarium Wotana-Ducha Gór[13]. W owym czasie powstawały też cokolwiek egzotyczne prace naukowe, w których dowodzono, że niektóre nazwy miejscowe Karkonoszy, Gór Izerskich i innych pasm Sudetów Zachodnich mają swoje źródło w micie o Nibelungach[14].

Mieszczański realista na Śnieżce

Opuśćmy jednak owe obszary nieskrępowanej niczym myśli i powróćmy ku realiom drugiej połowy XIX w., kiedy to karkonoska turystyka nabierała cech masowości. Po otwarciu linii kolejowej z Berlina, o czym już wspomniano, napływ letników z pruskiej, a później już ogólnoniemieckiej stolicy zdał się niepohamowany. W tłumie ówczesnych urlopowiczów przewijał także publicysta i pisarz Theodor Fontane, potomek zaproszonych do Brandenburgii przez Fryderyka Wilhelma francuskich hugenotów, autor wielu do dziś poczytnych powieści obyczajowych oraz nieocenionych prac krajoznawczych dotyczących jego ojczyzny — Marchii Brandenburskiej. Warto dodać na marginesie, że równo połowa powieści tego autora, w tym najsłynniejsza *Effi Briest*, doczekała się przekładu na język polski.

Pisarz ten we wszystkich swoich dziełach, we wspomnianych powieściach, recenzjach teatralnych, pracach krajoznawczych, rozlicznych korespondencjach ze swoich podróży po Europie oraz w sprawozdaniach z tzw. niemieckich wojen zjednoczeniowych, szczególną uwagę zwracał na zmaganie się nowego ze starym. Nic dziwnego, że równo dziesięć pobytów wakacyjnych w Kotlinie Jeleniogórskiej i Karkonoszach, przypadających na lata 1868–1892, a więc na okres intensywnego rozwoju turystyki w najwyższych górach Śląska, zainspirowało autora *Effi Briest* do poczynienia wielu obserwacji na ten temat. Oprócz poruszającej częściowo problematykę karkonoską powieści *Quitt* (*Kwita*), której pierwodruk ukazywał się w odcinkach w słynnym lipskim czasopiśmie „Die Gartenlaube" od stycznia do marca 1890 r., a której pełne wydanie książkowe opublikowano wkrótce potem, Fontane opublikował cykl opowiadań zatytułowany *Aus dem Riesengebirge. Kleine Geschichten* (*Z Karkonoszy. Historyjki*), których głównym tematem było właśnie zmaganie się starego — śląskiego — z nowym — pruskim.

[13] Budowla wzniesiona wedle wedle projektu Brunona Willego ozdobiona była ośmioma symbolistycznymi obrazami pędzla Hermanna Hendricha oraz posągiem Ducha Gór (Wotana) dłuta Hugona Schucharda.

[14] Por. Jäckel-Ballon B., *Sind die Ortsnamen im Jeschken-, Iser- und Riesengebirge zum Teil der Nibelungensage entnommen?* [*Urheimat der Germanen.* Bd. 1.] Wiesenthal a.d. Neisse, Nordböhmen: Verlag Heimatskunde b.r. [po 1908] *passim*.

© for this edition by CNS

10. Dawne schronisko Brotbaude w Karpaczu Górnym

Szczególnie interesujące zda się opowiadanie *Eine Nacht auf der Koppe* (*Noc na Śnieżce*)[15] z 1893 r., które dostarcza nader precyzyjnego opisu turystycznej obyczajowości, rytualizacji zachowań wędrowców, w tym niesfornych studentów, którzy wieczorem tłoczą się w ciasnej i dusznej izbie schroniska, piją piwo i czynią awanse przygrywającym do tańca harfistkom, by skoro świt wziąć udział w przebiegającym według z góry ustalonego schematu podziwianiu wschodu słońca, niegdyś symbolicznej wzniosłej czynności, której oddawali się oświeceniowi wędrowcy, a która teraz sprowadzona zostaje do obowiązkowego i rutynowego punktu programu każdej wycieczki. Bardzo wyraźnie zaznacza się tu podział na letników i miejscowych, niemniej jednak ci ostatni zdają sobie sprawę, że poniekąd żyją z turystów i dlatego pozwalają im na rozmaite swawole.

Centralną postacią jest w tej historii stary Pohl, gospodarz schroniska na Śnieżce, który — leżąc na łożu śmierci — zabrania swoim bliskim uciszyć rozhasaną brać turystyczną. Nakazuje im również, by po jego zgonie ciało po cichu znieść w dolinę. Nie należy bowiem obecnością śmierci wprawiać letników w zakłopotanie, a już tym bardziej psuć im w ten sposób pobyt na szczycie, którego nieodłącznym elementem są pijackie harce i hałasy. Co ciekawe, w zakończeniu utworu narrator opisuje, jak to później, już po pogrzebie starego Pohla, właściciel lunety umieszczonej na szczycie Śnieżki pokazuje przez swój instrument krzyż nad grobem byłego gospodarza schroniska jako kolejną atrakcję turystyczną.

[15] Por. J. Pacholski, *Theodor Fontane. Z apteki na Parnas*, Wrocław 2014, s. 162.

© for this edition by CNS

Śmierć bowiem pokazana teraz z bezpiecznej perspektywy, zmedializowana przez szkło optycznego aparatu, już nie wprawia nikogo z odwiedzających w zakłopotanie. Wprost przeciwnie, staje się ona kolejną pozycją turystycznego repertuaru, podobnie jak groźny niegdyś Duch Gór nie straszy już, zredukowany do ozdobnego motywu na kartce pocztowej czy kuflu z piwem.

W owym opowiadaniu pojawia się także pewien wątek polityczny, a w zasadzie może raczej satyryczny. Jest to pewna nieszkodliwa swawola pruskich turystów, którzy mocno już podchmieleni wychodzą w takt poloneza (*sic!*) ze śląskiego schroniska, by już po czeskiej — habsburskiej stronie szczytu prowokacyjnie wznosić okrzyki na cześć cesarza Wilhelma. Góra śląska i czeska staje się więc w tej narracji jednoznacznie najwyższym szczytem Prus i jako taka fetowana jest przez odwiedzających ją — także pruskich — turystów. Nie są oni dawnymi śląskimi pątnikami, podążającymi na szczyt Śnieżki przede wszystkim w celach religijnych, nie są też żądnymi wiedzy oświeceniowymi polihistorami, lecz przedstawicielami zupełnie nowoczesnego społeczeństwa, którego głównym celem jest konsumpcja i zabawa.

11. Śnieżka ze schroniskami Strzecha Akademicka (po lewej) i Samotnia (w dole)

Ciekawe, jak na takie zachowanie zareagowałby nasz poczciwy Volkmar, który — choć w sposób zawoalowany — niezbyt przychylnie wypowiadał się o pielgrzymkach na najwyższy szczyt Karkonoszy, ale jednak przede wszystkim odczuwał respekt przed majestatem gór.

© for this edition by CNS

Próba podsumowania

Podobnie jak w przypadku turystyki masowej, której początek w Karkonoszach datuje się od czasów powstania kaplicy na ich najwybitniejszym szczycie, tak samo w kwestii ideologizacji i związanego z nią zawłaszczenia gór — narodowego czy szerzej państwowego — najwyższe pasmo Sudetów zdaje się odgrywać rolę wyjątkową, będąc pionierem na skalę europejską. Przy próbie opisania historii ideologizacji Karkonoszy, w niniejszym przyczynku ograniczonej do strony prusko-niemieckiej, nie sposób oczywiście pominąć wzorców szwajcarskich, niemniej jednak wydaje się, że w naszej, środkowej, części Europy najwyższym górom Śląska i Czech palma pierwszeństwa należy się także na tym polu.

The Prussian Giant Mountains — some remarks about the ideologisation of Silesia's highest mountains during the flourishing of mass tourism

Summary

The author of the article examines the beginnings of the national or, more broadly, state ideologisation of the mountains, using as an example Karkonosze or the Giant Mountains, which undoubtedly come to the fore in the case of the popularisation of mountain tourism. Already in the second half of the 18th century a chapel dedicated to St. Lawrence was built on the summit of Śnieżka, becoming straight away a pilgrimage destination and launching tourism in this mountain range. Just as quickly the Giant Mountains were ideologised as border mountains unique in the state to which it partially belonged — the Kingdom of Prussia. Authors describing Silesia's highest peaks in the Enlightenment period (including J.T. Volkmar, J.E. Troschel, E.F. Buquoi and J.Ch.F. GutsMuths) did refer to Swiss models, yet they showed the Giant Mountains as the highest range in Silesia and Prussia, stressing the exceptional role and nature of this mountain range. Throughout the 19th century the ideological appropriation of the Sudetes' highest range continued, acquiring in the early 20th century a virtually grotesque dimension, a manifestation of which was the equation of the Spirit of the Mountains with the ancient pan-Germanic god Wotan, known from old tales and poems and, more recently, from Richard Wagner's music dramas.

Keywords: Karkonosze / Giant Mountains, Silesia, literature, tourism

© for this edition by CNS